PATRONI NASZYCH ULIC



STEFAN ROWECKI „GROT” (1895–1944)



Generał Stefan Rowecki „Grot” – twórca i dowódca Armii Krajowej, podziemnego wojska polskiego w okupowanym kraju, bez wątpienia najważniejsza osoba w hierarchii polskiej konspiracji, jedyny, który mógł powiedzieć o sobie: „Armia Krajowa to ja”. Podobnie jak wielu wybitnych oficerów Wojska Polskiego walczył w Legionach Polskich. Był jednym z najmłodszych wiekiem oficerów słynnej I Brygady pod komendą Józefa Piłsudskiego. Przeszedł cały szlak legionowych bitew – od ziem Królestwa Polskiego po Wołyń. W listopadzie 1918 r. wstąpił do odrodzonego WP i wziął udział w walce z najazdem bolszewickim. Po zakończeniu zmagań o granice Rzeczypospolitej pozostał w czynnej służbie wojskowej – początkowo jako pracownik Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego i redaktor „Przeglądu Wojskowego”, następnie jako dowódca pułku piechoty w Lesznie, a później Brygady „Podole”, elitarnego Korpusu Ochrony Pogranicza. Bronił Polski we wrześniu 1939 r. przed agresją niemiecką, dowodząc Warszawską Brygadą Pancerno-Motorową. Nie poddał się po przegranej kampanii, zdecydowany kontynuować walkę w konspiracji wojskowej. W 1940 r. został jej dowódcą i był nim do chwili aresztowania go przez gestapo w 1943 r. Zginął z rąk Niemców po wybuchu powstania warszawskiego, lecz okoliczności jego śmierci nie są znane do dziś. Jego aresztowanie i śmierć to najdotkliwsza strata, jaką Polskie Państwo Podziemne poniosło w czasie wojny.

Szlakiem Legionów Polskich

Stefan Rowecki urodził się 25 grudnia 1895 r. w Piotrkowie Trybunalskim jako syn Stefana Leona, urzędnika, i Zofii z d. Chrzanowskiej. Uczęszczał do prywatnego Gimnazjum Męskiego Narcyza Jacobsona w Piotrkowie, jesienią 1912 r. zaś rozpoczął naukę w znanej warszawskiej Szkole Mechaniczno-Technicznej Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda. Wychowany w poszanowaniu dla tradycji narodowych i wartości patriotycznych, zaangażował się wiosną 1911 r. w działalność tajnego, nielicznego ruchu niepodległościowego w zaborze rosyjskim. Współorganizował pierwszy zastęp skautowy w Piotrkowie, a później kontynuował działalność w skautingu w Warszawie. Na początku 1913 r. wstąpił do Polskich Drużyn Strzeleckich. W tym też roku zorganizował w Piotrkowie akcję zniszczenia dekoracji, którymi przystrojono jego rodzinne miasto z okazji trzechsetlecia rządów dynastii Romanowów w Rosji.

Na początku 1914 r. Stefan, ledwie osiemnastoletni, ominął rosyjskie straże i przeszedł przez zieloną granicę do zaboru austriackiego, by wziąć udział w kursie podoficerskim Polskich Drużyn Strzeleckich w Rabce. Po jego ukończeniu objął dowództwo zastępu w kompanii warszawskiej PDS. Prowadził w niej zajęcia instruktorskie dotyczące m.in. budowy i działania broni palnej, systemu fortyfikacji, stosowania materiałów wybuchowych. W chwili wybuchu I wojny światowej przebywał na kolejnym kursie wojskowym PDS w Nowym Sączu. Wkrótce jednak wyjechał do Krakowa. Tam bowiem pod komendą Józefa Piłsudskiego mobilizowały się oddziały strzeleckie, które miały wyruszyć do walki z wojskami rosyjskimi w Królestwie.

Do zaboru rosyjskiego wkroczyły 7 sierpnia 1914 r. W szeregach jednego z nich był także Rowecki. Od września 1914 r. służył w V baonie, którym dowodził Michał Tokarzewski-Karaszewicz. To ważna postać w życiu Roweckiego. Los zetknie ich w dramatycznym momencie dziejów Polski – po przegranej kampanii 1939 r., kiedy pod okupacją niemiecką i sowiecką będą wspólnie tworzyć polską konspirację i kontynuować walkę. Na razie jednak młody Stefan Rowecki walczył z Rosjanami, najpierw w Królestwie Polskim, po odwrocie – na Podhalu, później w Tarnowskiem, gdzie w końcu 1914 r. bił się pod Łowczówkiem. Po tej bitwie został dowódcą plutonu w I batalionie 5. pułku piechoty, a 1 stycznia 1915 r. otrzymał pierwszy awans oficerski – na stopień podporucznika, stając się jednym z najmłodszych wiekiem oficerów I Brygady Józefa Piłsudskiego, do której włączono 5. pułk.

Wiosną 1915 r. legioniści ponownie wkroczyli do Królestwa, w maju zaś stoczyli kilkudniową bitwę pod Konarami. 17 maja, podczas walk w okolicach miejscowości Klimontów Rowecki został ranny. Natychmiast przewieziono go do szpitala, jednak kuli, którą został trafiony, nie udało się usunąć. Po rekonwalescencji w szpitalu w Witkowicach w drugiej połowie lipca Rowecki wrócił do pułku, w którym objął funkcję adiutanta I baonu. Rana nie dawała mu jednak spokoju i miesiąc później ponownie odesłano go na dalsze leczenie do szpitala, tym razem w Krakowie. Na plac boju wrócił dopiero w październiku 1915 r. I Brygada, wraz z pozostałymi dwoma brygadami Legionów Polskich, walczyła wówczas na Wołyniu. Rowecki znów został ranny, tym razem jednak niezbyt ciężko, gdyż brak informacji, by przebywał w szpitalu.

Po ciężkiej kampanii jesiennej 1915 r., zima i wiosna upłynęły legionistom na walkach pozycyjnych. Sytuacja na froncie zmieniła się dopiero w pierwszych dniach lipca 1916 r., kiedy Rosjanie rozpoczęli działania zaczepne, nazwane ofensywą Brusiłowa od nazwiska ich głównodowodzącego. Wtedy też przyszło legionistom stoczyć najcięższą bitwę w ich historii – pod Kostiuchnówką. „Rozpoczęła się bitwa, bitwa, o jakiej dotąd pojęcia nie mieliśmy, bitwa najkrwawsza z krwawych. Bledną przy niej Łowczówek, Konary, Tarłów, Kukle, blednie ofensywa jesienna na tęż samą Kostiuchnówkę zeszłego roku, na tęż samą Polską Górę" – wspominał kolega Roweckiego Wacław Lipiński, historyk i oficer WP, a w czasie II wojny światowej jeden z przywódców konspiracji piłsudczykowskiej.

Uderzenie rosyjskie spadło w pierwszej kolejności na „zuchowatych", jak nazywano żołnierzy pułku, w którym służył Rowecki. „Na druty i zasieki prze ciżba. Pierwsze szeregi biegną z płaszczami, z kocami, rzucają je na druty kolczaste i sami, żywi albo martwi, padają na nie. Za nimi brną następne szeregi. Idzie fala za falą szarych postaci, aż powstaje wał z ludzi, który przykrywa zasieki. Po tym drgającym pomoście pędzą żołnierze z bagnetami nasadzonymi na karabiny. A Polacy walczą, strzelają z zaciśniętymi ustami, nabijają karabiny, strzelają, repetują broń i znowu strzelają. Rozgrzane lufy parzą im ręce. Jeden legionista ma dwudziestu przeciwników" – pisała o tym natarciu, na podstawie relacji Roweckiego, jego córka Irena.

Mimo ogromnej przewagi liczebnej Rosjanie nie byli w stanie przełamać pozycji „zuchowatych", przedarli się natomiast przez sąsiedni odcinek, obsadzony przez 11. Dywizję Węgierską, wychodząc na tyły legionistów. Legionistom groziło odcięcie, zwłaszcza że wokół znajdowały się bagna. Jedyna droga odwrotu prowadziła przez mały mostek, na którym byli już Rosjanie. „Kontratak! Na przedzie linia oficerów [...]. Z rozkrzyżowanymi rękoma, wołaniem ostatnim, prowadząc do kontrataku, pada Sław (Stanisław Zwierzyński – M.G.) kulą ugodzony w serce. Walka na śmierć i życie [...]. Kolbami po łbach, po ramionach, strzałami, ogniem prosto w twarz. Aż odepchnęliśmy tłum" – wspominał Lipiński. „»Zuchowaci« przebili się i mieli wolną drogę [...]. Następnego dnia musieli jeszcze wytrzymać potworny ogień artyleryjski. W sumie wytrwali 36 godzin w piekle żaru słonecznego, w kurzu, bez kropli wody, w ulewie spadającego na nich żelastwa i w odpieraniu ciągłych ataków. Aż przyszli inni, aby ich zluzować" – pisała Irena Rowecka.

Po bitwie Legiony rozpoczęły odwrót na nową pozycję – nad rzeką Stochod. W jego trakcie, w nocy z 6 na 7 lipca 1916 r., Rowecki został po raz trzeci w czasie tej wojny ranny. Dosyć długo przebywał w szpitalu w Lipnikach na Śląsku Cieszyńskim. Po wyleczeniu ran wrócił do swojego pułku, jesienią 1916 r. wycofanego wraz z innymi z frontu do Królestwa Polskiego. Zbliżał się jednak koniec bohaterskiej epopei Legionów Polskich – latem 1917 r. większość legionistów odmówiła złożenia przysięgi na wierność sojuszowi z Niemcami i Austro-Węgrami, dając w ten sposób wyraźnie do zrozumienia, że po upadku monarchii w Rosji nie będą tolerować na polskiej ziemi żadnego zaborcy i że ich celem jest niepodległa Polska, a nie państewko pod niemieckim protektoratem. Po tym wydarzeniu, które przeszło do historii pod nazwą kryzysu przysięgowego, Rowecki został internowany wraz z innymi oficerami Legionów w Beniaminowie.

W niewoli przebywał kilka miesięcy. Uwolniono go w pierwszych dniach 1918 r., kiedy Niemcy, w związku z coraz trudniejszą sytuacją militarną w toczącej się na zachodzie wojnie, nie chcąc zaogniać stosunków z Polakami, zdecydowali o stopniowym zwalnianiu legionistów

z obozów internowania. W lutym Rowecki wstąpił do Polskiej Siły Zbrojnej, nielicznej formacji zbrojnej, która powstała za zgodą władz niemieckich na terenie Królestwa Polskiego. Zaledwie dwudziestodwuletni, ale już doświadczony oficer frontowy, został wykładowcą w Szkole Podchorążych Piechoty, wkrótce też mianowano go porucznikiem.

W Wojsku Polskim

Służba w Polskiej Sile Zbrojnej nie trwała długo. Zbliżał się bowiem koniec wojny, a z nim tak oczekiwana szansa wybicia się Polski na niepodległość. W listopadzie 1918 r. Rowecki uczestniczył w rozbrojeniu Niemców, z zaledwie kilkoma ludźmi odbierając broń niemieckiej kompanii w miejscowości Sadowno, za co odznaczono go później Krzyżem Walecznych. Natychmiast też wstąpił do odradzającego się Wojska Polskiego. Początkowo przydzielono go na kurs minerski do twierdzy Modlin, ale wiosną następnego roku jako oficer 34. pułku piechoty ruszył na pole bitwy, by walczyć z wojskami ukraińskimi. Szybko wrócił z frontu, ponieważ jako wybijający się oficer został skierowany do Szkoły Wojennej Sztabu Generalnego WP, a po półrocznym kursie w grudniu 1919 r. otrzymał awans na kapitana.

W maju 1920 r. Rowecki ponownie ruszył na front, tym razem przeciw bolszewikom. Zreorganizował jedną z rozproszonych brygad rezerwowych i przywrócił w niej dyscyplinę, po czym w chwili kontrofensywy Armii Czerwonej objął dowództwo załogi Kowla, a później, w czasie bitwy pod Warszawą w sierpniu 1920 r. – Oddziału II (wywiadu) dowództwa Frontu Południowo-Wschodniego i grupy uderzeniowej gen. Edwarda Śmigłego-Rydza. Dostał też kolejny awans – na stopień majora.

Po odparciu najazdu bolszewickiego i zakończeniu zmagań o granice Rzeczypospolitej Rowecki zdecydował się na kontynuowanie kariery wojskowej. W listopadzie 1921 r. został przydzielony na I kurs doszkolenia Wyższej Szkoły Wojennej, przeznaczony dla najlepszych oficerów Wojska Polskiego. Po jego ukończeniu nie otrzymał przydziału liniowego, jak można się było spodziewać, lecz został oddelegowany do Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, kierowanego przez wybitnego polskiego historyka Wacława Tokarza. Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że już podczas służby w Polskiej Sile Zbrojnej interesował się teorią wojskowości, czemu dawał wyraz w artykułach publikowanych w czasopismach „Wiadomości Polskie", „Wiarus" czy „Żołnierz Polski". Z czasem też został zastępcą Tokarza w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym, a w 1924 r. był jednym z założycieli i przez wiele lat redaktorem kwartalnika „Przegląd Wojskowy", pisma fachowego, poświęconego współczesnej myśli wojskowej polskiej i obcej. Pozostał jego redaktorem także po odejściu z Instytutu w sierpniu 1926 r. i objęciu funkcji I oficera sztabu w Inspektoracie Armii. Nadal też pisał, czego efektem było opublikowanie kilku prac, m.in. do dziś wznawianej książki *Walki uliczne*.

W 1930 r. Rowecki, już jako podpułkownik, przeszedł ze sztabu na stanowisko liniowe, obejmując dowództwo 55. pułku piechoty, który stacjonował w Lesznie. Uważał to za duże wyróżnienie, tam też otrzymał awans na stopień pułkownika. Na początku 1936 r. został dowódcą Brygady

„Podole" (stacjonującej w Czortkowie), wchodzącej w skład Korpusu Ochrony Pogranicza, która dzięki jego staraniom stała się jedną z najlepiej wyszkolonych formacji KOP. W kwietniu 1938 r. przydzielono go na stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej 2. Dywizji Piechoty Legionów. Pułkownik Stefan Rowecki należał niewątpliwie do wybijających się oficerów polskiej armii, o czym decydowało także i to, że – jak trafnie napisał jego biograf Tomasz Szarota – „był niezwykle obowiązkowy i bardzo pracowity".

W nierównym boju z Niemcami

W czerwcu 1939 r. płk Stefan Rowecki został mianowany dowódcą Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Znajdowała się ona wówczas dopiero we wstępnej fazie organizacji i nie było już możliwości, by przygotować ją odpowiednio do zbliżającej się wojny. W ostatnich dniach sierpnia nadal brakowało ludzi i wyposażenia do osiągnięcia pełnego stanu bojowego jednostki, nie było zakończone szkolenie obsługi pojazdów, szwankowało zaopatrzenie w paliwo. Mimo licznych braków Brygada wyruszyła w pole trzy dni po ataku Niemiec na Polskę. Dołączyła do tworzonej pośpiesznie Armii „Lublin" gen. Tadeusza Piskora, która miała bronić przepraw przez Wisłę.

Kiedy 14 września 1939 r. Niemcy przerwali linię Wisły, rozbijając oddziały płk. Tadeusza Komorowskiego i mjr. Stefana Majewskiego, Rowecki rozkazał swojej brygadzie zaatakować wroga w rejonie Annopola. „Uderzał 1 pułk strzelców konnych z czołgami, wsparty dywizjonem artylerii. Przez Księżomierz wzdłuż lasu Gościeradów poszło natarcie na miejscowość Huta i cypel lasu Gościeradów. Artyleria niemiecka (2, 3 baterie) strzelała znakomicie. Szybko nas uchwyciła i prażyła porządnie. Księżomierz był w bardzo silnym ogniu, po prostu czułem się jak podczas wojny światowej, granaty rwały się tuż obok. Świadomość niebezpieczeństwa była bliska, lecz z zadowoleniem obserwowałem strzelców, którzy po raz pierwszy, doskonale jednak znosili ten ogień. Było trochę rannych i zabitych, lecz w rezultacie Niemcy cofnęli się na Annopol" – pisał na gorąco w swoim notatniku polowym płk Rowecki.

Lokalny sukces żołnierzy Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej w walkach pod Annopolem nie mógł jednak zatrzymać wojsk niemieckich, przekraczających w wielu miejscach Wisłę. Rowecki rozpoczął odwrót w kierunku Kraśnika, a następnie Frampola i stamtąd, wieczorem 16 września, dowodzona przez niego brygada dotarła do Tomaszowa Lubelskiego, gdzie skoncentrowały się polskie dywizje, głównie Armii „Kraków" i Armii „Lublin", w celu przebicia się na południe kraju. Tam też rozegrała się jedna z ostatnich wielkich bitew kampanii polskiej 1939 r. W natarciu na Tomaszów Lubelski dowodzona przez płk. Roweckiego Brygada wsparła polskich piechurów i kawalerzystów. W ciągu trzech następnych dni polscy czołgiści trzy razy uderzali na to miasto i mimo wielkiej determinacji nie zdołali przełamać niemieckiej obrony. Jak wspominał

oficer ze sztabu Roweckiego Józef Szyrmer, w ostatnim nocnym natarciu 19 września „czołgi natrafiły bardzo szybko na zaporowy ogień niemiecki, który wprost je »rozstrzeliwał«. Część zawróciła, reszta została unieruchomiona".

Kiedy 20 września dowódca armii gen. Tadeusz Piskor okrążonym i wykrwawionym oddziałom polskim wydał rozkaz kapitulacji, płk Rowecki odpowiedział: „Ja do niewoli nie pójdę, dla mnie wojna nie zakończona, będę się bił dalej". Polecił zniszczyć sprzęt, sam zaś usiłował przedostać się na Węgry. Kiedy nie udało mu się to, w cywilnym ubraniu wrócił do Warszawy.

Dowódca podziemnej armii

Decydującą rolę w budowie struktur podziemnej armii – najpierw Służby Zwycięstwu Polski, następnie Związku Walki Zbrojnej – odegrali dawni żołnierze Polskiej Organizacji Wojskowej i Legionów Polskich, w międzywojniu w większości zawodowi oficerowie WP, identyfikujący się z polityką marszałka Józefa Piłsudskiego. Był wśród nich Rowecki. W pierwszych dniach października kolega z I Brygady ppłk Wacław Lipiński skontaktował go z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, budującym konspiracyjną Służbę Zwycięstwu Polski byłym legionowym oficerem i dowódcą Roweckiego z 1914 r. Ten natychmiast powierzył dawnemu podkomendnemu stanowisko swojego zastępcy. Ich współpraca układała się znakomicie.

Niedługo po utworzeniu Związku Walki Zbrojnej, na początku 1940 r., Rowecki został mianowany przez premiera rządu Rzeczypospolitej na uchodźstwie i jednocześnie Naczelnego Wodza WP gen. Władysława Sikorskiego dowódcą na terenach okupowanych przez Niemcy (komendantem ZWZ był przebywający we Francji gen. Kazimierz Sosnkowski). W czerwcu 1940 r., mianowany wcześniej generałem brygady, Rowecki został komendantem ZWZ i dowódcą sił zbrojnych w kraju.

Zasługą „Grota", gdyż pod takim pseudonimem przeszedł do legendy polskiej konspiracji, było stworzenie od podstaw podziemnego wojska polskiego w kraju okupowanym przez Niemców, a do czerwca 1941 r. – również przez ZSRS. Stało się to w warunkach niezwykle trudnych, w ciągłej konfrontacji z wyspecjalizowanymi służbami policyjnymi przeciwnika, posługującego się prowokacją i agenturą na nieznaną dotychczas skalę. Roweckiemu podlegała stworzona przez niego Komenda Główna (w jej skład wchodziły m.in. oddziały wywiadu i łączności, a także Biuro Informacji i Propagandy oraz Związek Odwetu). Ten ostatni z czasem przekształcono w Komendę Dywersji, nazywaną potocznie Kedywem, która prowadziła bieżącą walkę z Niemcami. Na czele Kedywu stał inny dawny legionista – płk August Emil Fieldorf. Rowecki poza organizacją struktur wojskowych inicjował też wiele form walki konspiracyjnej, jak chociażby słynną dywersyjną „Akcję N". Polegała ona na osłabianiu woli walki żołnierzy niemieckich, którym podrzucano ulotki i gazetki wydawane rzekomo przez niemiecki ruch oporu. Przekonywano w nich, że Niemcy przegrają wojnę, ośmieszano Hitlera i innych dygnitarzy III Rzeszy.

Jednym z głównych osiągnięć gen. Roweckiego było rozpoczęcie akcji scaleniowej, czyli włączenia do ZWZ, a następnie do AK wszystkich organizacji i grup wojskowych, działających

w polskim podziemiu. Akcja scaleniowa zakończyła się niemal pełnym powodzeniem, mimo znacznych trudności, związanych zwłaszcza z przyłączeniem Batalionów Chłopskich (powołanych przez konspiracyjne Stronnictwo Ludowe) i Narodowej Organizacji Wojskowej (podlegającej Stronnictwu Narodowemu). Akcja scaleniowa pozwoliła na zbudowanie struktur konspiracyjnych, obejmujących cały okupowany kraj na szczeblu okręgów odpowiadających przedwojennym województwom (województwa z kolei podzielono na obwody obejmujące obszar powiatu, obwody zaś – na placówki).

W lutym 1942 r. Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych gen. Władysław Sikorski docenił zasługi gen. Roweckiego w dziele organizacji podziemnego wojska w kraju i mianował go dowódcą Armii Krajowej, powołanej 14 lutego 1942 r. w miejsce ZWZ. Z tej okazji napisał w swoim rozkazie: „Po powrocie z Rosji stwierdziłem z wielką radością wspaniałe wyniki, jakie Pan Generał osiągnął w pracy prowadzonej w warunkach tak tragicznych. Nadał Pan Generał działalności wojskowej w Kraju kierunek właściwy, zmierzający do zjednoczenia całokształtu poczynań wojskowych nad odbudową Sił Zbrojnych dla wywalczenia Niepodległości [...] Za tak owocny wysiłek organizacyjny przesyłam Panu Generałowi w imieniu Służby wyrazy głębokiego mojego uznania. Ofiary ponoszone przez Armię Krajową na ziemi ojczystej posiadają wielkie znaczenie dla wkładu w tę wojnę Polski Walczącej". Prezydent RP na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz dodawał do tych podziękowań słowa najwyższego uznania i podziwu, podkreślając osobistą zasługę Roweckiego w dziele budowy ZWZ stwierdzeniem, że „Polska jest dumna z takiego syna".

Wszystkie wysiłki organizacyjne podejmowane przez gen. Roweckiego służyły priorytetowi dowództwa armii podziemnej, którym było uwolnienie ziem polskich spod okupacji niemieckiej i sowieckiej. W dowództwie ZWZ nie rozważano w ogóle tradycyjnego polskiego dylematu „bić się, czy nie bić", lecz jedynie wybór odpowiedniego momentu wojny do samodzielnego wystąpienia oraz jego charakter. Prace nad formą „zrzucenia" okupacji, uzależnione od zmian sytuacji militarnej na frontach wojny, sfinalizowano we wrześniu 1942 r., kiedy gen. Rowecki podpisał „plan powstania". W opracowaniu, którego autorami byli przedwojenni oficerowie dyplomowani – płk Stanisław Tatar, płk Janusz Bokszczanin i mjr Jerzy Kirchmayer – przyjęto, że odpowiednie warunki do rozpoczęcia jawnej walki z Niemcami nastąpią w momencie klęski wojennej III Rzeszy. Po wyzwoleniu centralnych ziem polskich zamierzano rozszerzyć powstanie na pozostałe obszary RP okupowane przez Niemców. Wśród siedmiu podstawowych celów powstania, poza likwidacją okupacji niemieckiej, były m.in. zdobycie na Niemcach wyposażenia wojskowego, odbudowa regularnej armii, współdziałanie AK z cywilnymi strukturami podziemia w odbudowie administracji państwowej, utrzymanie porządku wewnętrznego.

Generał „Grot" był wojskowym o silnym charakterze i niekwestionowanym autorytecie. Nie wahał się bronić AK przed prowadzonymi przez gen. Sikorskiego i jego współpracowników, na czele z wicepremierem Stanisławem Kotem, szaleńczymi rozliczeniami oficerów WP, którzy odwoływali się do dziedzictwa ideowego marszałka Piłsudskiego. Działania Sikorskiego polegające na usuwaniu ludzi wybitnie zasłużonych dla budowy podziemnej armii wprowadzały bowiem chaos w tworzonej z takim trudem konspiracji. Rowecki bronił tych ludzi, a w napisanej w grudniu 1939 r. broszurze *Czy wrzesień 1939 r. okrył niesławą naród polski?* występował przeciw gwałtownej propagandzie prowadzonej przez rząd polski na uchodźstwie, obciążającej

przedwojenne władze polskie winą za klęskę poniesioną we wrześniu 1939 r. Napisał też do Naczelnego Wodza w sprawie żądania usunięcia z szeregów Biura Informacji i Propagandy ZWZ jej twórcy – mjr. Tadeusza Kruka-Strzeleckiego: „Mjr K.S. przed wojną był majorem urzędnikiem MSWojsk. – a nie politykiem. Od pierwszego dnia obrony Warszawy walczył w szeregach wojska. Stanął w ZWZ na stanowisku jemu wyznaczonym i pełnił swe obowiązki według najlepszych zawsze chęci, w warunkach nieustannego narażenia [...]. Rozkaz jego zwolnienia z szeregów ZWZ zaskoczył mnie i jest w kolizji z regulaminem przyjmowania i zwalniania członków ZWZ, opracowanym i wydanym na zlecenie konferencji w Belgradzie, gdzie jedynie na podstawie określonych przewinień mogę zwolnić członka z zaszczytnych szeregów ZWZ. W wypadku podtrzymania rozkazu zwolnienia mjra K.S. z szeregów ZWZ proszę o podanie jego przewinień, pozwalających mi na przeprowadzenie formalnych dochodzeń, uzasadniających konieczność zwolnienia. Muszę podkreślić, że przywiązuję tu w Kraju specjalne znaczenie moralne do sposobu i powodów zwalniania żołnierzy z naszych szeregów w toku walki, którą prowadzimy. Niezręczne w tej mierze posunięcie może łatwo podważyć zasady wiary i zaufania podwładnych do przełożonych, co mścić się będzie potem na sprawności i wartości naszego wojska konspiracyjnego". Interwencja gen. Roweckiego nie przyniosła jednak efektu i mjr Kruk-Strzelecki został zmuszony do odejścia z ZWZ. Rowecki krytykował także nieuzasadnione niczym, poza polityczną niechęcią, odsunięcie przez gen. Sikorskiego od spraw wojskowych najwybitniejszego i najwyższego stopniem ówczesnego polskiego dowódcy – gen. Kazimierza Sosnkowskiego – dawnego szefa sztabu I Brygady Józefa Piłsudskiego i przełożonego Roweckiego z czasu legionowych walk. Twardo odrzucał również żądania niektórych środowisk politycznych, by nie pisano w podziemnej prasie wojskowej o zasługach samego marszałka Piłsudskiego, „celem niedopuszczenia, aby ocena ściśle wojskowej działalności Pierwszego Marszałka, różnie ujmowana przez stronnictwa, wprowadziła zamęt w szeregi wojska, którego obowiązkiem żołnierskim jest honorowanie śp. Marszałka jako symbolu konspiracyjnej walki o niepodległość".

Aresztowanie i śmierć

Nieprzerwana aktywność Roweckiego trwała do 30 czerwca 1943 r. Tego dnia „Grot", który był poszukiwanym przez Niemców „numerem jeden", a jego podświetlony portret wiszący w katowni gestapo przy al. Szucha był znany każdemu gestapowcowi i konfidentowi, miał zostać przypadkowo dostrzeżony przy ul. Solec na Powiślu przez agenta gestapo Eugeniusza Świerczewskiego, który następnie śledził go aż do domu przy ul. Spiskiej 14 (bocznej od ul. Grójeckiej), niedaleko pl. Narutowicza, po czym zadzwonił na gestapo i przekazał informację o miejscu pobytu generała.

Świerczewski był oficerem rezerwy i dość znanym przedwojennym teatrologiem. W czasie okupacji początkowo działał w jednej z komórek kontrwywiadu ZWZ. Swoje losy związał z Ludwikiem Kalksteinem i jego żoną Blanką Kaczorowską, którzy także działali w podziemnym

kontrwywiadzie i za okazaną odwagę 11 listopada 1941 r. zostali odznaczeni Krzyżami Walecznych. Wiosną następnego roku Kalkstein został aresztowany przez Niemców. Wkrótce po zwolnieniu stał się gorliwym agentem gestapo. Do swojej działalności wciągnął Kaczorowską i Świerczewskiego. Wiosną 1943 r. Kaczorowska i Świerczewski ponownie podjęli działalność konspiracyjną, przerwaną po aresztowaniu Kalksteina. Świerczewski był wyjątkowo niebezpiecznym konfidentem, gdyż w odróżnieniu od Kalksteina i Kaczorowskiej znał osobiście gen. Roweckiego. Służył pod jego rozkazami w czasie wojny polsko-bolszewickiej i podobno stykał się z nim sporadycznie w okresie późniejszym. Był też zapewne osobą, która w sposób zdecydowany potwierdziła gestapowcom tożsamość generała z oficerem, który znajdował się na fotografii zdobytej przez Niemców jeszcze w 1940 r.

Niemcy musieli jednak wcześniej wiedzieć, że gen. „Grot" będzie w mieszkaniu przy Spiskiej, gdyż tylko to tłumaczy niemal natychmiastowe pojawienie się ich z al. Szucha, dość odległej od miejsca aresztowania. Jechali na Spiską pewni zdobyczy, i wbrew różnym pogłoskom aresztowali generała w mieszkaniu, a nie po spędzeniu wszystkich mieszkańców domu na podwórze. Rola Świerczewskiego ograniczyła się więc raczej jedynie do potwierdzenia tożsamości generała. I o ile ogromne straty, jakie poniósł Oddział II KG AK, były w znacznym stopniu wynikiem działań spółki Kalkstein–Kaczorowska–Świerczewski, o tyle w wypadku gen. „Grota" właściwym sprawcą jego rozpracowania i aresztowania wydaje się SS-Untersturmführer, nadsekretarz kryminalny Erich Merten z warszawskiego gestapo (przy czym Świerczewski najpewniej gorliwie mu w tym pomagał).

W sprawie okoliczności aresztowania „Grota" sformułowano kilkanaście hipotez. Pojawiał się w nich wątek zemsty osobistej, najmniej prawdopodobny, gdyż trudno sobie wyobrazić, by osoby pojawiające się w tym kontekście naprowadziły na trop dowódcy AK. Na uwagę zasługuje natomiast ostrzeżenie Ksawerego Grocholskiego, brata ppłk. Adama Remigiusza Grocholskiego, komendanta dywersyjnej organizacji ZWZ „Wachlarz". Przekazał on „Grotowi" wypowiedź Paula Wernera, wysokiej rangi gestapowca, który dał mu do zrozumienia, że ma jego brata Adama i generała „Grota" – jak się wyraził – „w pętli". Okazało się, że nie było to czczą przechwałką.

Aresztowanie generała miało być najprawdopodobniej ukoronowaniem działań prowadzonych przez niektórych przedstawicieli niemieckiego aparatu policyjnego, na czele z SS-Hauptsturmführerem Alfredem Spilkerem, zmierzających do zneutralizowania polskiego podziemia, czyli do skłonienia go, by ograniczył walkę z Niemcami lub nawet zaprzestał jej i skoncentrował się na coraz bardziej realnej groźbie komunizmu. Można postawić hipotezę, że brak sukcesów tych działań spowodował zaostrzenie kursu, co doprowadziło do wzmożenia aresztowań w podziemiu, z których tym najbardziej spektakularnym było schwytanie gen. Roweckiego. Tło aresztowania dowódcy armii podziemnej pozostaje jednak nadal zagadkowe. Dostrzegli to już wiele lat temu Andrzej Chmielarz i Andrzej K. Kunert, którzy podsumowując swoje wnikliwe badania i sformułowane na ten temat hipotezy, stwierdzali, że ich dociekania są „zaledwie pierwszym krokiem w kierunku wyjaśnienia istniejących niejasności".

Natychmiast po aresztowaniu gen. Roweckiego przewieziono na Szucha. Jak zeznawali gestapowcy, wchodził do siedziby gestapo ze skutymi rękami, wyprostowany, z podniesioną głową. Niemcy świętowali – otworzyli butelki z szampanem, proponowali nawet kieliszek ge-

nerałowi. Ten odmówił. Wczesnym rankiem następnego dnia „Grota" przewieziono samolotem do Berlina. Próby ocalenia generała, czynione przez nowego dowódcę AK gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora" i delegata rządu RP Jana S. Jankowskiego, zawiodły. W sprawę zaangażowano również władze polskie na uchodźstwie, które prosiły Brytyjczyków o interwencję. Działania te nie dały – jak zwykle zresztą, gdy zwracano się do sojusznika w sprawie priorytetowej dla Polski – żadnych rezultatów.

Dalsze losy generała „Grota", mimo pieczołowitej próby ich odtworzenia przez Andrzeja Chmielarza i Andrzeja K. Kunerta, nadal pozostają w części okryte mgłą tajemnicy. Wiadomo, że był więziony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Odrzucił propozycje porozumienia z Niemcami i wspólnej walki przeciw sowieckiej Rosji. Wiadomo, że został zamordowany przez Niemców. Czy stało się to jednak zaraz po wybuchu powstania warszawskiego? Czy może jeszcze później? Jak wynika z ustaleń obu historyków i wyników śledztwa przeprowadzonego przez prokuratorów IPN, gen. Stefan Rowecki został zamordowany krótko po wybuchu powstania warszawskiego, ale przed 7 sierpnia 1944 r., na rozkaz dowódcy SS Heinricha Himmlera. „Egzekucję przeprowadzono prawdopodobnie na terenie krematorium obozu Sachsenhausen. Nie ustalono miejsca pochówku generała ani też bezpośrednich sprawców zabójstwa" – napisano w uzasadnieniu zakończenia śledztwa. Mord dokonany na oficerze w stopniu generała należał do sytuacji wyjątkowych. Przyczyny tej nikczemnej zemsty należy upatrywać w tym, że gen. Rowecki odmówił jakiegokolwiek współdziałania z Niemcami, a także wezwania AK do zaprzestania walki z nimi.

*

Za udział w walce o niepodległość Polski w Legionach Polskich, w bojach o granice Rzeczypospolitej w latach 1918–1921, w obronie Polski przed agresją niemiecką we wrześniu 1939 r. oraz za dowództwo podziemnej Armii Krajowej generał Stefan Rowecki został odznaczony wieloma najwyższymi odznaczeniami polskimi, m.in. Krzyżem Virtuti Militari czwartej i piątej klasy, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych (dziewięciokrotnie), Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi. Jego imię nosi most w Warszawie, ulice w wielu polskich miastach, jest również patronem licznych szkół. Pomnik Generała, dowódcy podziemnej armii, znajduje się przy ul. Chopina w Warszawie.